

Kazimierz Majdański

Duszpasterz w służbie "Humanae Vitae"

Studia nad Rodziną 6/2 (11), 33-67

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

DUSZPASTERZ W SŁUŻBIE *HUMANAE VITAE*¹

Wstęp: miejsce posługi

1. „Zaprowadzili go na Areopag, i zapytali: «Czy moglibyśmy się dowiedzieć, jaką to nową naukę głosisz? Bo jakieś nowe rzeczy wkładasz nam do głowy [...]» Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Posłuchamy cię o tym innym razem [...]» Niektórzy jednak przyłączyli się do niego i uwierzyli” (Dz 17,19.20.32).

Działo się to dwa tysiące lat temu w Atenach, gdzie „Paweł burzył się wewnątrz na widok miasta pełnego bożków” (Dz 17,16). Paweł i tam pozostał wierny Mistrzowi, który go posłał i który Sam nauczał „jako władzę mający” (por. Mt 7,29).

Gdy została ogłoszona encyklika Pawła VI *Humanae vitae*, spotkała się z reakcją podobną jak nauka Pawła Apostoła na Areopagu. Nauka głoszona w imię „Mającego władzę” odbierana była niekiedy jako „nauka głoszona z uporem”: „Papież się uparł; Papież się uparł”. Co uczynić, by wszyscy „przyłączyli się i uwierzyli”, gdy mija dwa tysiące lat od przyjścia Zbawiciela na świat i gdy minęło 1000 lat od naszego Chrztu?

Nieporozumień jest wiele. Trzeba by najpierw z nimi się uporać, choćby się to dziać miało skrótowo i jakby mimochodem.

I zapotrzebowań na cierpliwe wyjaśnienie jest wiele. Trzeba to zadanie wciąż na nowo podejmować i obecnie także należy je w jakiejś mierze podjąć. Trzeba jednak przy tym podjąć charakterystykę całego programu duszpasterskiego, który obowiązuje i jest nieodzowny, stanowiąc nie odizolowany „margines” i nie dowolne „hobby”, lecz kluczowe zadanie duszpasterskie. Sprawa ta ma podwójny aspekt: problematyka encykliki, zajmując się zagadnieniem pozornie szczegółowym charakteryzuje podstawowe prawa, które kierując „wspólnotą życia i miłości”, stanowią centralne zadania duszpasterskie wobec rodziny.

Wyjaśnić więc trzeba od początku: zarówno sam przedmiot nauczania encykliki, jak i wszystkie konsekwencje tego nauczania mają zasięg uniwersalny. Uczył o tym Sobór mówiąc o „uzgadnianiu miłości małżeńskiej z po-

¹ Tekst opublikowany w: Dar ludzkiego życia – *Humanae vitae donum*, red. bp K. Majdański, T. Styczeń, Lublin 1991, s. 177-208.

szanowaniem życia ludzkiego” (por. KDK, 51) i uczy o tym Jan Paweł II, komentując encyklikę i koncentrując się na dwóch jej paragrafach – 11 i 12: „Rozważania zawarte w niniejszym tekście pragniemy związać z tym przede wszystkim fragmentem encykliki *Humanae vitae*, który mówi o «podwójnej funkcji znaku w zbliżeniu małżeńskim» oraz o «nierozzerwalności» tej dwój- jakiej funkcji [...]. Z punktu widzenia nauki moralności, zawartej w dokumencie, fragment ten ma znaczenie centralne”.

„Encyklika nie tylko znajduje się na przedłużeniu Konstytucji soborowej, ale stanowi także rozwinięcie i dopowiedzenie zawartych w niej problemów, zwłaszcza zaś najbardziej szczegółowego problemu «uzgadniania miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego». W tym punkcie czytamy w *Gaudium et spes* następujące słowa: «Kościół jednak przypomina, że nie może być rzeczywistej sprzeczności między Boskimi prawami dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej» (KDK, 51). [...] Autor *Humanae vitae* mówi jednak nie tyle o «niesprzeczności» w porządku normatywnym, ile o «nierozzerwalności» przekazywania życia i prawdziwej miłości małżeńskiej z punktu widzenia «podwójnej funkcji znaku», jaka zachodzi «w zbliżeniu małżeńskim»”.

„Encyklika *Humanae vitae* podkreśla, że etycznie poprawna regulacja poczęć domaga się od małżonków przede wszystkim określonego nastawienia rodzinnego i rodzicielskiego: «aby w pełni uznawali i doceniali prawdziwe wartości życia i rodziny»².

Jednocześnie zaś Ojciec Święty charakteryzuje własny dokument, adhortację apostołską *Familiaris consortio* – jako dokument całościowej optyki tych szczegółowych zagadnień moralności małżeńskiej, jakie stanowią przedmiot nauczania encykliki *Humanae vitae*. Przy czym Papież podkreśla: „Teologia ciała, w szczególności zaś jako pedagogia ciała, wyrasta poniekąd z teologii rodziny, a zarazem do niej prowadzi. Tylko w pełnym kontekście prawidłowego widzenia życia i rodziny tłumaczy się owa pedagogia ciała, do której współczesny klucz stanowi encyklika *Humanae vitae*”³.

2. Encyklika o takim znaczeniu musi więc wchodzić wprost w program posługi duszpasterskiej: w misję głoszenia prawdy, która zbawia przenikając całe życie człowieka, zarazem zaś jest prawdą, która stoi u samych początków życia ludzkiego i odnosi się i do tego człowieka, którego życie się zaczyna, i do tych dwojga osób, których misją jest udział w tym szczytowym dziele Boga-Stwórcy, jakim jest powołanie człowieka do życia: do r o d z i-

² Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, Watykan 1986, s. 459, 464, 475.

³ Tamże, s. 475n.

ców, ludzi obdarzonych niezwykłym powołaniem, choć pośrednio (ale w sposób istotny) odnosi się do wielu osób, a nawet do całych społeczeństw.

Chodzi więc o problematykę, która z natury swojej budzi powszechne zainteresowanie. Z natury swojej jest też problematyką i delikatną, i trudną: wyłania się z niej wysoka godność człowieka, z którą idą w harmonii wysokie wymagania. Toteż opinii tu niemało. Kontrowersji i nieporozumień – również.

3. Podejmując problematykę życia człowieka – jego początków i jego rozwoju – i wchodząc w istotną treść jego posłannictwa i posłannictwa Kościoła, którego „drogą jest człowiek” (por. RH, 14), staje duszpasterz w obliczu spraw o doniosłości niezwykłej: powołania człowieka do pełni ludzkiego życia i do tej chwały Boga, dla której jest stwarzany człowiek – przybrany „syn i dziedzic” Boga (por. Ga 3,18).

Nie ma tu więc nic z tego marginesu zainteresowań, który można podjąć lub nie, i w którym rządzi relatywizm. Nie. *Laus Dei et salus animarum* – chwała Boga i wieczne zbawienie człowieka nie jest nigdy dowolną dziedziną posługi duszpasterskiej, którą można podjąć, albo też „szczęśliwie” i „roztropnie” pominąć. Nie chodzi też o sprawy, w których ostrzy się błyskotliwość tzw. nowoczesności czy postępowości. Nie ma tu miejsca na tę „mądrość tego świata”, o której losach decyduje na przykład pogląd wypowiadającej się większości, uwarunkowania cywilizacyjne i kulturowe, subiektywne poglądy i upodobania.

Dlatego jest ta „nauka głoszona z mocą”. Choć nie jest – wbrew pozorom – nauką „nową”. Podkreśla Paweł VI, że chodzi o naukę, która ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku, jaki istnieje w podwójnej funkcji znaku w zbliżeniu małżeńskim: „między oznaczaniem jedności i oznaczaniem rodzicielstwa” (por. HV, 12).

Zadania duszpasterskie są wpisane w misję człowieka posłanego, by zawsze służył prawdzie; tutaj – by służył prawdzie w dziedzinie „bardzo doniosłego obowiązku przekazywania życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga-Stwórcy” (HV, 1).

4. Encyklika jest „profetyczna” (por. FC, 29). Podaje nie tylko stałą naukę Kościoła o miłości rodzicielskiej, wyjaśniając narosłe w naszej epoce wątpliwości, ale ocala (współczesnego) człowieka i (współczesną) ludzkość, broniąc wręcz przed niebezpieczeństwem zagłady. Zagłady i godności człowieka, i samego jego istnienia.

Nie należy mówić: Są jeszcze rejony świata dotąd nietknięte tym zagrożeniem, z którego ratuje *Humanae vitae*. Niebezpieczeństwo zagrożenia

przenika bowiem szybko różne kultury i kontynenty; wszak jego głównym nośnikiem jest ludzka słabość, wspierana w naszym czasie podwójną rewolucją: techniczną i obyczajową.

Duszpasterz bierze tę całą rzeczywistość pod uwagę, cała bowiem wchodzi w zakres jego służby. Nie jest on sługą opinii, ale jest sługą prawdy. Nie jest statystykiem rejestrującym rzeczywistość, lecz jest – z łaską Bożą – jej zbawczym reformatorem. Do niego przede wszystkim odnoszą się słowa: „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłością świata” (Mt 5,13-14).

Należy więc iść do samych korzeni powołania duszpasterza: jest on człowiekiem posłanym, a jest posłany jako sługa Prawdy i sługa Przemiany, jako świadek Boga miłości i życia.

Nie można działalności duszpasterskiej, oddanej na posługę *Humanae vitae*, widzieć bez takich perspektyw posługi duszpasterskiej. Inaczej: posługę wobec *Humanae vitae* charakteryzują podstawowe prawa całej posługi duszpasterskiej.

Z rozważań o tym powinny wynikać także wnioski praktyczne. Rozważone zostaną w świetle słów Chrystusa: „Żal mi ludu” (por. Mt 15,32).

Człowiek posłany

1. „Pojawił się człowiek posłany przez Boga. Jan mu było na imię” (J 1,6).

Tak się rozpoczyna nowy etap dziejów ludzkości, „gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4,4) i gdy stało się zbawienie, które Bóg „przygotował wobec wszystkich narodów” (Łk 2,30-31). Przesłannik – Jan jest posłany, by być przesłannikiem Posłanego. Wszak Zbawiciel mówi o sobie: „Jak Mnie posłał Ojciec”, mówiąc jednocześnie „tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Wysłany przez Posyłającego – posyła. Ta rzeczywistość została przez posłanego Zbawiciela starannie przygotowana: Mówił: „Proście Pana żniwa, aby powstał robotników na żniwo swoje” (Mt 9,38; por. Łk 10,2). Wkrótce po tych słowach Ewangelista notuje: „Tych to Dwunastu wysłał Jezus” (Mt 10,5). Mówi także Ewangelia: „Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch” (Łk 10,1).

Jakiegokolwiek imię nosiłby kapłan-duszpasterz (specjalności duszpasterskich może być mnóstwo), zawsze jego własnym imieniem jest „posłany”. Posłany przez Chrystusa. Posłany tak, jak Jego samego posłał Ojciec. Pełni zaś swe posłannictwo, to znaczy jest rzeczywiście posłany, jeżeli trwa przy Źródle i z niego czerpie: „Ja, co Mu się podoba, zawsze czynię” (J 8,29); „Moim pokarmem jest pełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (por. J 4,34).

Nigdy kapłan-duszpasterz nie jest źródłem, ale zawsze czerpie ze Źródła. Źródłem jest Posyłający. Taki jest sens tego wezwania, które ogarnęło posłanego. Taka jest jego konstytucja i taki warunek autentyczności i owocności: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ

beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5); „abyście szli i owoc przyniesli, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Apostoł-posłany i tak, jako posłany, najautentyczniej sprawdzony, powie: „Bracia, aż do dnia dzisiejszego służyłem Bogu z zupełnie spokojnym sumieniem” (Dz 23,1); „wiary dochowałem” (2Tm 4,7); i wie, że jedno jest ważne: „Znać tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1Kor 2,2).

Nie można powiedzieć mniej o posłannictwie głoszenia prawdy nauczonej przez *Humanae vitae*. I nie można tej podstawowej zasady pominąć, bez ryzyka błędzenia po manowcach, które nie są drogą posłanego.

2. Jest niemało powodów, także wprost związanych z pełnieniem kapłańskiego i duszpasterskiego posłannictwa, by jego mandatariusz sam chciał się stać źródłem. Pokusa autorytaryzmu pochodzi może właśnie stąd, że się jest człowiekiem obdarzonym niezwykłym autorytetem: autorytetem służi zbawienia także poprzez wchodzenie, w imię Boga, w tajemnicze sumień. W imię Boga. Autorytet kapłana nie jest nigdy jego autorytetem własnym, tak jak nie jego własnymi słowami są słowa wielkiego pojednania: „Ja odpuszczam Tobie grzechy”. Własny autorytet, choćby wsparty niemałą wiedzą i dużym doświadczeniem, nie wystarczy dla pełnienia posłannictwa człowieka posłanego: potrzebny jest suwerenny Autorytet Tego, Który posłał i stale posyła. Człowiek posłany został po to wezwany swoim własnym imieniem, by był przez Niego posłany: przez Jedyne Posyłającego: „Kto Was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi; Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi; gardzi tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16).

3. Nie może więc nikt z posłanych głosić prawdy w swoim własnym imieniu. Wewnętrzna sprzeczność takiej sytuacji jest oczywista. Staje się jednak w opinii ludzkiej mniej oczywista w relacji do prawd, które nadają kształt życiu. Gdy tutaj trudności się piętrzą, o nieporozumienia bywa szczególnie łatwo. – Relatywizacja prawdy w konfrontacji z życiem – zjawisko bardzo rozprzestrzenione. Regułą jednak niezmienną pozostaje: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rz 1,17).

Chodzi o głoszenie Ewangelii i to o Chrystusowe głoszenie Ewangelii. Ewangelia jest tu wysoce pouczająca. Gdy sprawa dotyczy zmartwychwstania, podstępne pytania na temat małżeństwa stawiają saduceusze w relacji do zmartwychwstania i otrzymują zdecydowaną odpowiedź w tej samej relacji: „ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstawaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić” (Łk 20,35). I po tym jasnym wykładzie następuje spokojna konkluzja: „Na to rzekli niektórzy z uczonych w Piśmie: «Nauczycielu, dobrześ powiedział»” (Łk 20,39). Gdy jednak chodzi o nierozzerwalność małżeństwa, na-

tychmiast jawi się protest, i to protest, który pochodzi od najbliższych: „Rzekli Mu uczniowie «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić»” (Mt 19,10).

Nie ma to wszakże żadnego wpływu na postawę Jezusa, którego „posłał Ojciec”: Nie przyszedł On zmieniać Bożego ładu, przyszedł go na nowo obwieścić i utrwalić: „Od początku tak nie było” (Mt 19,8).

Nie ma wpływu na Jezusa, którego „posłał Ojciec”, także reakcja ludzi najbliższych na wypowiedaną trudną prawdę, która w ciągu wieków poznała dramat spotkania z ludźmi „o zatwardziałyh sercach” (por. Mt 19,8). Pan Bóg się nie zniechęca. Posłany Zbawiciel świata – także nie. Dzieje się więc tutaj zupełnie podobnie jak przy zapowiedzi Eucharystii, gdy to „wielu uczniów się wycofało i już z Nim nie chodziło”, a Jezus postawił wobec wielkiej próby także samych Apostołów: „Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czy i wy chcecie odejść?»” (J 6,66-67).

Nie ma tu nic – *sit venia verbo!* – z doktrynerstwa. Jest to wierność Tego, który przyszedł człowieka zbawić i ocalić. Toteż „odpowiedział Mu Szymon Piotr [właśnie on!]: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego»” (J 6,68).

4. Autorytet posługi duszpasterza jest wielki. Jest nadludzko wielki. Właśnie dlatego, że nie jest jego własnym autorytetem. Tak jak wypowiada słowa nieprawdopodobne: „To jest Ciało moje” i „To jest kielich Krwi mojej”, tak też wypowiada słowa, które gorszyły nawet w ustach Jezusa: „Odpuszczam tobie grzechy”. Ale czyni to powagą wziętą wprost z Autorytetu Najwyższego: przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary na mocy słów: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19); sprawując sakrament pojednania rozgrzesza w „imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, bo powiedział Jezus: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20,22-23).

Toteż człowiek tak posłany odpowiada śmiało również wobec ludzkiej przemocy: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

5. A jednocześnie człowiek posłany umie też, jak Chrystus, pochylić się nad słabością ludzką i dźwigać z niej człowieka – mocami Boga.

Sprawie tej należy poświęcić całą duszpasterską uwagę. Mówi Autor encykliki Papież Paweł VI, właśnie do kapłanów: „A teraz z całą ufności zwracamy się do Was, drodzy Nasi Synowie, którzy z uwagi na pełnione przez Was święte posłannictwo, jesteście doradcami i przewodnikami duchowymi tak poszczególnych osób, jak i rodzin. Waszym bowiem, szczególnym obowiązkiem jest [...] podawać w całości i otwarcie naukę Kościoła o małżeństwie. Spełniając ten Wasz obowiązek, pierwsi dajecie przykład szczeremu posłu-

szęństwa, jakie wewnętrznie i zewnętrznie należy okazywać Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła. Rozumiecie przecież, że takie posłuszeństwo wiąże Was nie tyle ze względu na racje, któreśmy wyżej przytoczyli, ile raczej ze względu na światło Ducha Świętego (podkr. K. M.), którym cieszą się szczególnie Pasterze Kościoła w nauczaniu prawdy” (HV, 28).

Podstawy tak spełnionego – wiernie, w pełnej harmonii z nauką Bożą – posłannictwa, sięgają do modlitwy Chrystusa za Kościół w Wieczerniku święceń kapłańskich: „aby wszyscy stanowili w nas jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał [...] i żeś Ty ich umiłował” (J 17,21.23). Jedność jest uwierzytelnieniem posłannictwa Jezusa („aby świat, uwierzył, żeś Ty Mnie posłał”) i uwierzytelnieniem, że On posyła („żeś Ty ich umiłował”).

To jest prawo życia Kościoła: uczestnictwo w posłannictwie Jezusa, które jest jedno na wieki. Tak spełniane jest posłannictwem zbawczym. Paweł VI kończy więc wezwanie do kapłanów słowami: „Wiecie również dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania pokoju sumień i jedności ludu chrześcijańskiego posiada to, by tak w dziedzinie moralności, jak i w sprawach dogmatycznych wszyscy byli posłuszni Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła i mówili jednym językiem. Dlatego z całego serca ponownie Was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: «Zaklinam was, Bracia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdwojenia! Zjcie w harmonii, w jednym duchu i w jednej myśli»” (HV, 28).

6. „Znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34). – Tak się tłumaczy kontestacja świata. Jezus mówi nawet o „nienawiści świata”: „Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (J 17,14).

Atmosfera duchowa świata naszej epoki nie przestała być atmosferą świata, charakteryzowaną przez św. Jana Apostoła: jest to świat potrójnej pożądlivosti. A jednocześnie jest to świat „bez grzechu” (zaprzecza grzechowi), „bez rodziny” (rozlega się pytanie: po co?), świat dowolnych i wielce krzywdzących podziałów na „postęp” i „zacofanie”, świat zapatrzony w doczesność i technikę, zdominowany przez kult ciała i przez relatywizm sloganów – w życiu społecznym i w kręgu rodzinnym, i w życiu człowieka jakby bezbronny wobec sloganów i „mody”.

Losy *Humanae vitae* i losy człowieka posłanego z jej poselstwem do świata – tak się tłumaczą. Posłany został człowiek, by spełniając swe posłannictwo, „głosił w porę i nie w porę” (2Tm 4,2). W naszej epoce bardzo „nie w porę”, bo niezwykle głośny jest „znak sprzeciwu”. I w naszej epoce bardzo „w porę”, o czym świadczy właśnie niezwykle głośny „znak sprzeciwu”.

Postawa posłanego ma jednak oparcie niezwykle mocne: jest strzeżona przez Samego Posyłającego: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego” (J 17,15).

Postawa posłanego jest więc postawą wiernego sługi: „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych. A od szafarzy już tutaj żąda się, aby każdy z nich był wierny” (1Kor 4,1-2).

Trzeba będzie tej sprawie przyjrzeć się jeszcze bliżej.

Sługa Prawdy

1. Posyłający mówi: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu” (J 18,37).

Jak się to odnosi do posługi wobec rodzicielskiej miłości małżeńskiej? – Paweł VI uczy: „Miłość małżeńska najlepiej objawia nam swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona – jakby z najwyższego źródła – z Boga, który «jest Miłością» i Ojcem, «od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi». [...] Bóg Stwórca ustanowił je mądrze i opatrnościowo w tym celu, aby urzeczywistniać w ludziach swój plan miłości” (HV, 8).

A przecież bywa, że w człowieku posłanym „czai się” wątpliwość. Zjawisko dla posługi duszpasterskiej wysoce niebezpieczne. Zjawisko więc, którego w obecnych rozważaniach pominąć nie sposób.

Sługa Ewangelii „jest wybrany ze świata” (por. J 15,19), ale jest do świata posłany: do naszego świata. Prawda *Humanae vitae* zna we współczesnym świecie takie obszary sprzeciwu, że powiedzieć trzeba: to właśnie tędy idą przez świat nurty wielkiego podziału. Zawsze podział był i zawsze będzie aż do Sądu Ostatecznego. Mówił o tym Zbawiciel. Ale obecnie ten podział tworzy, nigdy dotąd w takich rozmiarach nieznaną, współczesną cywilizację konsumpcyjną. Jest to zaś cywilizacja, którą charakteryzuje wrogość wobec życia, która więc zdecydowanie wypowiada się przeciw życiu (*anti-life mentality* FC, 30). Jest to bowiem cywilizacja z istoty swej egoistyczna: nie chce dopuścić do wspólnej biesiady, zastawionej przez Boga-Stwórcę i Boga życia dla wszystkich swych dzieci. Nie chce dopuścić głodujących – dorosłych i małych. Nie chce dopuścić tych członków społeczności ludzkiej, którzy rwą się do życia i mają prawo się narodzić. Jest to cywilizacja, która nie rozumie ze słów Jezusowych o „radości z tego, że się człowiek na świat narodził” (por. J 16,21), i nie tylko tej radości nie rozumie, ale gwałtownie, poprzez najnowocześniejsze środki, to prawo do radości odbiera: prawo radości z życia, które ma człowiek od samego Boga. I jest ta cywilizacja tutaj wręcz nienasycona. – Nienasycona i w wynalazczości, i w podstawowym bezprawiu, i w popełnianej krzywdzie, i w bogaceniu się na niej. Czyni to

zaś pod osłoną słów, które odwracają rzeczywistość. Są to zwłaszcza słowa: „postęp”, „szczęście” i „wolność”.

Idzie przez świat wielki podział i wielki spór o Boga-Stwórcę, a zarazem o człowieka, stworzonego na obraz Boży. Spór o Boga-Prawdę i o człowieka, którego ocala Prawda: „Prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Ten wielki spór uderza potężną falą we wszystkich ludzi. Także w duszpasterza, który ma „nie być ze świata” (por. J 15,19), ale jest do świata posłany – do takiego świata, jakiego duch panoszy się właśnie dziś; odpowiedzialny za świat, który nosi w sobie „znaki naszego czasu”, odpowiedzialny za ratunek, którego nagłą potrzebę widzi, widząc zadania Kościoła, a w nim rodziny, „Kościoła domowego”.

2. Sługa Prawdy bezspornej bywa niekiedy jakby „nadłamany” prowadzonymi sporami teologicznymi. Niech się zbytnio im nie dziwi i niech się nimi zbytnio nie gorszy, choć zjawisko jest niezwykle smutne. By mu przeciwdziałać, niech nade wszystko nie ponosi własnej szkody, wszak w żadnej epoce Kościoła żaden błąd nie był pozbawiony takiego właśnie poparcia. Ale nigdy też Kościół nie był pozbawiony zdrowej nauki, głoszonej nie tylko przez Magisterium Kościoła, ale także – na własnej płaszczyźnie zadań – przez teologów, sług Prawdy. Wiedzą oni zawsze, jaka jest ich rola – doniosła, ale mająca swe granice – i wiedzą, czym jest Urząd Nauczycielski w Kościele i że tylko on ma mandat nauczania nieomyślnej prawdy.

Chodzi tu więc o samą rzeczywistość Kościoła: Kościoła, który jest depozytariuszem prawdy i sługą szafowanej łaski. Trzeba zatem wejść w misterium Kościoła. Uczy Paweł VI: „Ponieważ Kościół nie jest twórcą obydwu tych praw [naturalnego i ewangelicznego – K. M.], dlatego też nie może być ich sędzią, lecz jedynie stróżem i tłumaczem. Nie wolno mu więc nigdy ogłaszać za dozwolone tego, co w rzeczywistości jest niedozwolone, gdyż z natury swej stoi w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka” (HV, 18).

3. Prawdę, a w określonych warunkach nieomyślną prawdę, przekazuje najpierw Opoka Kościoła.

Vaticanum II uczy: „zbożną uległość woli i rozumu w sposób szczególny okazywać należy autentycznemu urzędowi nauczycielskiemu Biskupa Rzymskiego nawet wtedy, gdy nie przemawia on *ex cathedra*; trzeba mianowicie ze czcią uznawać jego najwyższy urząd nauczycielski i do orzeczeń przez niego wypowiedzianych stosować się szczerze, zgodnie z jego myślą i wolą, która ujawnia się szczególnie przez charakter dokumentów, bądź przez [...] sam sposób jej wyrażania” (KK, 25, podkr. K. M.).

W komentarzu teologiczno-duszpasterskim do *Humanae vitae* pod redakcją Kardynała K. Wojtyły, po wnikliwej analizie teologicznej, poświęconej

charakterowi dokumentu i jego powadze, stwierdzono: „Nauka encykliki *Humanae vitae* o podstawowych zasadach etycznej regulacji poczęć posiada zatem wszystkie znamiona nieomylnego zwyczajnego nauczania Kościoła. Znaczy to, że jest to nauka głoszona w oparciu o powagę Boga i w Jego imieniu, a ponieważ dotyczy istotnych elementów etyki małżeńskiej na tle integralnej wizji człowieka, przeto stanowi jeden ze stałych przedmiotów uwagi i troski nauczania Kościoła w sprawach moralności. Dla tego też najwyższego autorytetu Boga przemawiającego za pośrednictwem Kościoła ma ona moc bezwzględnego wiązania wiernych w sumieniu zarówno do uznania ją za prawdziwą, jak i do podporządkowania się jej w swoim moralnym działaniu”⁴.

Taką to nieomylną naukę wypowiada Paweł VI w *Humanae vitae*, sam mówiąc o tym tak: „po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą powierzonego Nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania” (HV, 6); „Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów prawa naturalnego, które objaśnia swoją niezmienną doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV, 11). „Nauka ta [o nierozzerwalności podwójnej funkcji znaku w zbliżeniu małżeńskim – K. M.], wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym, ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku” (HV, 12).

Toteż Papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* uczy: „Tak więc, w łączności z nieprzerwaną w ciągu dziejów i żywą tradycją wspólnoty kościelnej, ostatni Sobór Watykański II i nauczanie mojego poprzednika, Papieża Pawła VI, wyrażone przede wszystkim w encyklice *Humanae vitae*, przekazały naszym czasom prawdziwie profetyczne wypowiedzi, które potwierdzają i jasno przedkładają prastarą i wciąż nową naukę i przepisy Kościoła dotyczące małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego” (FC, 29).

Podobnie w katechezach pt. „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”: „Chociaż norma moralności w ten sposób sformułowana, jak to czytamy w Encyklice *Humanae vitae*, nie zawiera się w Piśmie Świętym w sensie dosłownym – to jednakże fakt, że jest ona zawarta w Tradycji oraz, jak pisze Papież, «wielokrotnie przez Nauczycielski Urząd Kościoła podana wiernym» (HV, 12), wynika również i stad, że norma ta odpowiada całości kształtowi nauki objawionej zawartej w źródłach biblijnych (por. HV, 4)”⁵.

⁴ Kard. K. Wojtyła, Komentarz teologiczno-duszpasterski do *Humanae vitae*, Rzym 1969, s. 11-20n.

⁵ Mężczyzna i niewiastą stworzył ich, dz. cyt., s. 462-463.

4. Nie ma więc miejsca na wahania. Poślany jest tutaj sługą nieomyłnej Prawdy. Nie może tego przekonania osłabiać w sobie samym i ma obowiążek pielęgnować je w innych. Za taką cenę ocala. Za taką cenę jest autentycznym duszpasterzem. Jak mówi św. Augustyn: „Gdybyśmy bowiem głosili własną naukę, byłibyśmy pasterzami, którzy pasą siebie samych, a nie owce. Jeśli natomiast głosimy Jego naukę, On jest naszym pasterzem, kimkolwiek byłby pośrednik. Niech więc wszyscy będą w jednym Pasterzu, niech przemawiają jednym głosem Pasterza. Niech owce słuchają tego głosu i idą za swym Pasterzem. Nie za tym albo za tamtym, ale za Jednym. Wszyscy zaś niech przemawiają w Nim jednym głosem, a nie różnymi głosami”⁶.

Sługa przemiany

Za taką cenę duszpasterz jest sługą przemiany. W dziedzinie, którą rozważamy, jest sługą trudnej przemiany. Trud zaś tej przemiany jest miarą jej konieczności.

A oto szczegóły:

1. Antytezą przemiany jest statyzm. Ale statyzm nie jest ewangeliczny. – „Mówił więc [Jezus]: «Do czego jest podobne królestwo Boże i z czym mam je porównać? Podobne jest do ziarnka gorczycy, które ktoś wziął i posadził w swoim ogrodzie. Wyrosło i stało się wielkim drzewem, tak, że ptaki powietrzne gnieździły się na jego gałęziach». I mówił dalej: «Z czym porównać królestwo Boże? Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystko się zakwasilo»” (Łk 13,18-20).

Nic tu nie ma ze statyzmu i nic – z formalizmu. Pragnieniem Jezusa jest wzrost Królestwa Bożego – spokojny, ale wytrwały: jak wzrost drzewa, jak zaczyn chleba. Spokojny, ale zarazem znający prawo: „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11,12). – Jakaś święta reakcja przeciw statyzmowi. Zarazem zaś chodzi o wzrost ofiarny; wzrost, którego prawem jest krzyż. Mówi więc Apostoł: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1Kor 1,18).

Autor encykliki jest pod wrażeniem trudu tej przemiany i tego wzrostu, jaki głosi. Uczy więc: „Nie zamierzamy tu bynajmniej przemilczać trudności, niejednokrotnie poważnych, na które napotyka życie chrześcijańskich małżonków. Dla nich bowiem, jak i dla każdego z nas, «ciasna jest brama i wąska jest droga; która wiedzie do żywota» (por. Mt 7,14). Jednakże niech nadzieja tego żywota, niby najjaśniejsze światło, oświeca ich drogę, gdy

⁶ Kazanie o pasterzach, w: Liturgia godzin, t. IV, s. 190, 234.

mężnie decydują się na to, by na tym świecie żyć «w trzeźwości, sprawiedliwości i pobożności» (por. Tt 2,12), świadomi w pełni, iż «przemija postać tego świata» (1Kor 7,31)” (HV, 25).

Wraz zaś z Autorem encykliki *Humanae vitae* jest pod wrażeniem trudu koniecznej tu przemiany Jan Paweł II. Papież cytuje słowa Encykliki mówiące o tym, że głoszone i obowiązujące zasady moralne mogą być zachowane „tylko za cenę wielkich, niekiedy heroicznym poświęceń” (HV, 3) i dodaje: „W powyższym sformułowaniu widać, jak bardzo Autor encykliki starał się podjąć pytania współczesnych ludzi w całej ich radykalnej ostrości. Waga odpowiedzi udzielonej musi być proporcjonalna do wymowy tych pytań. Jeśli więc z jednej strony należało się spodziewać wnikliwego potraktowania normy samej w sobie, nie mniejsze jest znaczenie argumentów pastoralnych, zwróconych bardziej ku życiu konkretnych ludzi”⁷.

Jan Paweł uczy także: „Ten, kto uważa, że Sobór i encyklika nie poświęcają dostatecznej uwagi trudnościom konkretnego życia, nie rozumie troski pasterskiej, która podyktowała te dokumenty. Pasterska troska wyznacza poszukiwanie prawdziwego dobra człowieka, rozwijanie wartości złożonych przez Boga w jego osobie, czyli oznacza urzeczywistnienie tej «reguły wyrozumiałości», która zmierza do coraz jaśniejszego odczytywania zamysłu Bożego odnośnie do ludzkiej miłości, w głębokim przekonaniu, że jedyne i prawdziwe dobro osoby ludzkiej polega na zrealizowaniu tego Bożego planu”⁸.

Chodzi o wielki trud na rzecz wielkiego dobra, chodzi wręcz o ocalenie człowieka, widzianego w jego „integralnej wizji” (por. HV, 7). „Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna: więcej nawet – zupełnie niemożliwa do zachowania. Bo rzeczywiście, jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga mocnych decyzji i wielu wysiłków od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej. Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi. Kto jednak uważnie się nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości” (HV, 20).

Wchodzimy tu w samo centrum zadań pastoralnych. Jan Paweł II komentuje ten fragment nauczania *Humanae vitae* tak: „W tym miejscu [...] mówi się [...] o «możliwości zachowania prawa Bożego», czyli o argumencie przynajmniej pośrednio pastoralnym [...] «możliwość» jako «wykonal-

⁷ Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, dz. cyt., s. 465.

⁸ Tamże, s. 466.

ność» normy należy już do dziedziny praktycznej i pastoralnej. W przytoczonym tekście Papież przemawia z tego właśnie punktu widzenia⁹.

Uczy też Ojciec Święty: „Czyż wszystkie zasady i naczelnne przesłanki «teologii ciała» nie zostały wydobyte z odpowiedzi udzielonych przez Chrystusa na pytania Jego konkretnych rozmówców? A teksty św. Pawła – jak choćby Pierwszy List do Koryntian – czyż nie są jakby małym podręcznikiem pastoralnym wobec zagadnień życia moralnego pierwszych wyznawców Chrystusa? I znajdujemy w nich chyba także ową «regulę wyrozumiałości», która tak nieodzowną wydaje się wobec zagadnień poruszanych w *Humanae vitae*. I która też w tej encyklice jest obecna¹⁰».

Chodzi więc o program i proces takiej przemiany, która warunkuje życie autentycznie chrześcijańskie. Jedyne na tej drodze znajduje ona rozwiązanie napotykanym trudności: „zachować [to prawo] można tylko z pomocą łaski Bożej” (HV, 20).

Duszpasterz rozgląda się po uprawianej przez siebie winnicy i rezezuje łątko, czy to jest rzeczywiście winnica Pana. Dostrzega też cały program trudu własnych zadań, którym może podołać „tylko z pomocą łaski Bożej”.

Chodzi o niemały wysiłek. Metoda ułatwiania mija się z miłością człowieka i jego powołaniem, z rodzicielstwem, wiernym Bogu, i z samą rodziną „Bogiem silną”.

Chodzi o wysiłek Krzyża – jego, duszpasterza, i powierzonej mu owczarni. Krzyża, który zbawia i ocala. Innej drogi nie ma.

2. Pierwszy znak Jezusa był znakiem przemiany. Stała się – okoliczność doniosła! – za sprawą Matki Jezusowej. I tak „uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11). Przemienia Chrystus – za wstawienictwem Matki. Przemienia mocami Ducha, „pierwszego Daru dla wierzących”.

I tylko tak spełnia swoje posłannictwo Kościół wsłuchany w słowa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Posłannictwo przemiany zostało zwierzone Kościołowi. Uczy Sobór: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK, 1); „A wierzących w Chrystusa postanowił zgromadzić w Kościele świętym” (KK, 2).

Być w Kościele, to „kształtować w sobie Chrystusa” (por. Ga 4,19), w tej „pełni czasu”, która jest nasza, odkąd „zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty” (Ga 4, 4).

Do tej przemiany w Chrystusie Apostoł wraca ze świętym uporem. Taki to jest temat; apostołsko i duszpastersko istotnie ważny: „Albowiem tych,

⁹ Tamże, s. 465-466.

¹⁰ Tamże, s. 466.

których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29); „Lecz zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego” (1Kor 6,11); „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!” (1Kor 6,20).

To właśnie zostało o Chrystusie zapowiedziane od początku: „On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów” (Mt 1,21).

Otrzymać Chrzest to „upodobnić się do Chrystusa w jego śmierci i zmarłychwstaniu” (por. Rz 6,4).

Uwierzyć w Chrystusa, to uwierzyć w moc dokonywania przez Niego przemiany!

Program duszpasterski nie może nie być w pełni oddany na posługę wezwania skierowanego do tych, którym służy. Kim oni są?

3. Relacja do Chrystusa, relacja najbliższa, relacja przemiany w Nim i przez Niego – ma znaczenie podstawowe dla chrześcijan powołanych do życia małżeńskiego. Być więc małżeństwem w Kościele, znaczy uczestniczyć w „tajemnicy wielkiej w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (por. Ef 5,32).

Być żoną, to mieć prawo widzieć w swym mężu Chrystusa (por. Ef 5,22-23). Być zaś mężem, to znaczy troszczyć się o to, by żona była jak Kościół, „chwalebny, nie mający skazy [...], lecz aby był święty i nieskalany” (por. Ef 5,22-27).

„Tak więc – uczy Vaticanum II – Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On «umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego» (por. Ef 5,25); również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności” (KDK, 48).

Są, to wszystko prawdy znane i nawet jakby „osłuchane”. Chodzi jednak o to, by nie zostały, broń Boże, uznane przez samych duszpasterzy za prawdy zbyt wzniosłe dla człowieka, do którego zostaliśmy posłani. Chodzi o to, by w posłudze duszpasterskiej były rzeczywistością koniecznej przemiany, naznaczonej znamiem niezachwianej prawdy.

4. Najgłębszym więc fundamentem przemiany jest Chrzest, umocniony Bierzmowaniem, razem z wszystkimi niewyczerpanymi źródłami łaski.

Boże moce płyną z samego Sakramentu Małżeństwa: „Ten bowiem sakrament daje im (małżonkom) moc i niejako ich konsekruje, by wiernie wypełniali swe obowiązki, by swe powołanie doprowadzili do właściwej mu doskonałości” (HV, 25).

Przemiana czerpie też moce Ducha Świętego wyprasząc je na modlitwie: „Niechże więc małżonkowie ochotnie podejmą wyznaczone im zadania, wspierani przez wiarę i nadzieję, która nie zawodzi «ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany» (Rz 5, 5). Wytrwałą zaś modlitwą niech wypraszą sobie pomoc Bożą” (HV, 25).

Przemiana idzie poprzez Sakrament Pojednania i Pokuty: „Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty, obficie udziela” (HV, 25).

To do małżonków. A do kapłanów: „jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus, rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić (por. J 3,17), był On, wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników. Niechże więc małżonkowie nękami trudnościami odnajdą w słowie i sercu kapłana jakby odzwierciedlenie głosu i miłości naszego Zbawiciela” (HV, 29).

Eucharystia: „przede wszystkim niech czerpią łaskę i miłość z niewysychającego źródła, którym jest Eucharystia” (HV, 25).

Przyjmowanie Ciała Pańskiego i uczestnictwo w Najświętszej Ofierze, to święty związek z samym Sakramentem Małżeństwa, w którym „ich [małżonków] powołanie do życia chrześcijańskiego, zrodzone przez Chrystusa, rozwija się i umacnia” (HV, 25).

Jan Paweł II powie nam w sposób zdecydowanie mocny: „Sakrament małżeństwa wyrasta z eucharystycznego korzenia. Wyrasta z Eucharystii i do niej prowadzi”¹¹.

Innym źródłem łaski jest Słowo Boże: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny” (Hbr 4,12). Muszę w to wierzyć. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1Kor 9,16) – mówi ten Apostoł, który jest najgłębszym teologiem małżeństwa, „tajemnicy wielkiej w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (por. Ef 5,32).

K a t e c h i z a c j a więc nie może się izolować od zadań posługi słowa wobec wszystkich powołanych do małżeństwa i nie może być przez nikogo od tej posługi izolowana.

Zadania wychowawcze rodziny chrześcijańskiej mają znaczenie fundamentalne i szerokie, wraz z tą posługą, dzięki której rodzi-

¹¹ Jan Paweł II, Rodzina Bogiem silna, kraj silny rodziną, w: Jan Paweł II, Do końca ich umiłowal. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 r., Watykan 1987, s. 114.

ce są „pierwszymi głosicielami wiary wobec swych dzieci” – także słowem (por. DWCh, 2).

Rodzice są wyposażeni w szczególny, a nawet jedyny i niezastąpiony dar kształtowania duchowego swych dzieci, które są zarazem dziećmi Bożymi. Jest to jakby wciąż żywy krąg Bożych łask: idą one od powołania człowieka do małżeństwa – człowieka zrodzonego i wychowanego na łonie rodziny po to, by nowe pokolenia mogły wejść w krąg Bożych zamiarów i Bożej łaski.

Ewangelizacja rodziny, w rodzinie i poprzez rodzinę – wielkie pole, jak-
by dotąd nie odkryte.

„Spraw – modli się Jan Paweł II – aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie”¹².

Te Boże zamiary noszą w sobie znamię Bożego bogactwa: powołania są zróżnicowane, a przecież zharmonizowane i dlatego stanowią przymierze powołań. Ogniskiem skupiającym jest rodzina. Oto wysoce znamienna nauka *Familiaris consortio*:

„Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej – w jej jedności wewnętrznej – do miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie w formie im właściwej są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu «na obraz Boży»” (FC, 11).

„Dziewictwo i celibat dla królestwa Bożego nie tylko nie stoją w sprzeczności z godnością małżeństwa, ale ją zakładają i potwierdzają. Małżeństwo i dziewictwo to dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem. [...]

Człowiek bezżenny, chociaż wyrzeka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamysłu Bożego” (FC, 16).

Przymierze powołań znajduje swój wyraz w powszechnej trosce wszystkich ochrzczonych o małżeństwo i rodzinę. Nie izolacjonizm, nie fobia i nie neutralność, lecz troska – bliska i apostołska, wyraźnie zaangażowana. Trzeba będzie do tej doniosłej sprawy jeszcze wrócić.

5. Wolno więc pytać o wiarę duszpasterza w skuteczność planu Bożego i w skuteczność, dającej się wszystkim powołanym do małżeństwa, Miłości Miłosiernej naszego Boga.

¹² Oratio Summi Pontificis pro Synodo Episcoporum anni 1980, w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. III, 2, 1980, Libreria Editrice Vaticana 1980, s. 394-395 (tekst łaciński i włoski). Tekst polski Modlitwy Ojca Świętego Jana Pawła II w intencji rodzin opublikowany w AK 1981, R. 73, t. 96, z. 434, s. 336.

I wolno pytać o konkretny program duszpasterski w relacji do narzeczonych i do małżonków, do miłości ludzkiej i do problematyki ciała (wraz z „teologią ciała”, a zarazem i z niebezpieczeństwem pogańskiego hedonizmu, który tak bardzo staje się zaborczy), do godności człowieka i jego wiekiściego przeznaczenia.

Konkretny program duszpasterski czerpie natchnienie w wierze, która mówi: „Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą [...], doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła” (KDK, 48).

W tym zwięzłym pouczeniu Soboru są obecne trzy podstawowe elementy: miłość Boga – źródło miłości małżeńskiej, odkupieńcza moc Chrystusa oraz zbawcza działalność Kościoła.

Co by się stało z naszymi małżeństwami i z naszymi rodzinami, gdyby ten trzeci element zharmonizował się z miłością Boga, objawioną w Odkupieniu Chrystusa? Jaka nastąpiłaby przemiana! I staje się w przypadkach przecieź nie wyjątkowych. Trzeba je widzieć. Są potrzebne i samemu duszpaste-rzowi, i jego apostołskiej działalności. Budzą optymizm, będąc świadectwem. Są zaś świadectwem za niemałą cenę: świadectwo znaczy *martyrium*; każde świadectwo zna cenę męczeństwa. Już nam Apostoł powiedział o „nauce Krzyża” – mocy Bożej dla tych, którzy dostępują zbawienia (por. 1Kor 1,23). Rozważmy to bliżej.

Świadek Boga miłości i życia

1. O Janie Chrzcicielu, człowieku posłanym, powiedziano na początku Ewangelii: „Przyszedł on na świadectwo, aby zaśwιάdczyć o swiątłości, by wszyscy uwierzyli” (J 1,7).

Odchodząc z tego swiąta Jezus mówi: „Będzicie Moimi swiądkami” (Dz 1,8).

Kościół rozumiał od początku swiądka jako męczennika. I jest to prawda, od której nie wolno abstrahować w naszych rozważaniach. Prawda o Znaku, „któremu sprzeciwiać się będą” – sprawdza się w przypadku *Humanæ vitæ* w sposób wyraźny. Być „solą ziemi” i „swiątłem swiąta” w tej dziedzinie, to – widzieliśmy – zapotrzebowanie swiąta dziś naglące. W ostatecznych wymiarach chodzi o odpowiedź na pytanie: za Bogiem miłości i życia, czy przeciw?

Synowie Izraela sprzeciwiali się Bogu i „wystawiali Pana na próbę, mówiąc: «Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?»» (Wj 17,7). To właśnie ten fragment Księgi Wyjścia był jednym z motywów rozważań Ojca Swiątego, prowadzonych z rodzinami swiąta w czasie jubileuszu rodzin. Papiież mówił: „Epoka współczesna, życie społeczeństw (zwłaszcza może w krajach bogatych i rozwiniętych) pełna jest faktów i wydarzeń, które

świadczą o sprzeciwianiu się Bogu, Jego planom miłości i świętości, Jego przykazaniom, gdy chodzi o sferę małżeństwa i rodziny”¹³.

Jeżeli więc mówimy o nagłym zapotrzebowaniu współczesnego świata na świadectwo dawane w omawianej dziedzinie, i to na świadectwo naznaczone jakimś nieomal stygmatem męczeństwa, to nie jest to ani patos, ani płytki lament. Jesteśmy świadkami nowych wydarzeń o nieznanym dotąd wymiarach: na usługach rewolucji obyczajowej stoi zadziwiająca i zniewalająca człowieka rewolucja techniczna. Przy czym nie jest bynajmniej rzeczą jasną, która z nich którą warunkuje. Raczej warunkują się wzajemnie. Jeżeli na przykład donoszą nam, że: „we Francji i gdzie indziej wchodzi na rynek produkt poronny o nazwie RU 486, który wywołuje poronienie przez prostą absorpcję”, to wiadomość ta słusznie jest opatrzona następującym komentarzem: „Oczywiście, zaprogramowana sprzedaż nie dotyczy wyłącznie Francji, lecz całego świata. Chodzi o ogromne interesy finansowe. Jednocześnie zaś o takich też rozmiarów problemy etyczne i demograficzne”¹⁴.

Przy tym – ta informacja jest konieczna – nie należy sądzić, że są podstawy do rozróżnienia między antykoncepcją a przerywaniem ciąży: wiadomo, że antykoncepcja prowadzi wprost do przerywania ciąży, także wtedy, gdy sama z siebie nie jest poronna (bardzo często jest). Duszpasterz ma prawo o tym dokładnie wiedzieć.

2. Są duszpasterzowi dane moce Ducha Świętego, z których może czerpać w pełni – zgodnie z ekonomią łaski i zgodnie ze swoją najlepszą wolą – po to, by być świadkiem Boga miłości i życia. Boga, Stwórcy z miłości takiego świata, który stał się ojczyzną życia: ojczyzną planety Ziemi, mórz i lądów, i ojczyzną wszelkiego życia na ziemi, w powietrzu i w oceanach. Życia, które zostało oddane na posługę życia człowieka: „abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. [...] Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (Rdz 1,28-29).

To wszystko zaś pozostaje na posłudze błogosławieństwa Boga życia: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni [...], abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1,28).

Być świadkiem Boga miłości i życia, to znaczy mieć – z łaski Bożej – udział w tym męstwie, którego szczytem – powiedzieliśmy – jest męczeń-

¹³ Jan Paweł II, *Przyszłość rodziny ludzkiej. Jubileusz rodzin*, w: *Tenże, Jubileuszowy Rok Odkupienia*, Watykan 1985, s. 345.

¹⁴ Pismo skierowane do dyrektora Instytutu Studiów nad Rodziną przez Associations Familiales Catholiques – Confederation Nationale, Paryż, 12.08.1988.

stwo. Czy inaczej mógłby powiedzieć Apostoł z jakimś świętym spokojem: „Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył [...] jakby na śmierć skazanych”; „my głupi dla Chrystusa” (1Kor 4,9.10).

Jak pokonać bariery, by rozpocząć dialog z człowiekiem całkowicie ovladniętym mentalnością cywilizacji konsumpcyjnej – z wiarą w potęgę pieniądza, z programem wygody i wszystkich uroków, które oferuje doczesność i do których zaprasza potrójna pożądliwość – dialog, który przekonałby go o tym, że „królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Jak go przekonać, że „powołanie do wolności” nie jest „zachętą do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni – jak mówił Apostoł – służcie sobie wzajemnie [...] postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała” (Ga 5,13.16).

Nie był świat Pawła lepszy od naszego, a przecież go nie zniechęcał, choć był wyniosły, podobnie jak nasz. Trzeba pewnie umieć zgodzić się na niejedną ofiarę. Staje się: „My głupi dla Chrystusa”, gdy na przykład podejmujemy dialog z człowiekiem, który mówi: „Mam piękną żonę – co mi Kościół ma do powiedzenia?” A przecież podjąć dialog trzeba, bo Kościół temu człowiekowi „wiele ma do powiedzenia”: i to, że żadnego człowieka nigdy się nie „ma”, bo człowiek jest suwerenny, jest dla niego samego, że gdyby mógł on, człowiek, drugiego człowieka „mieć”, to pewnie mógłby „mieć” nie tylko własną żonę; i że nie istnieje takie „mieć” w stosunku do człowieka, które znaczyłoby „używać”, „posługiwać się”. Arbitralna posesywność jest tu wykluczona. Byłaby ona skierowana przeciwko człowieczeństwu drugiego człowieka i przeciw własnemu człowieczeństwu. „Ma Kościół do powiedzenia” także i to: „Mówię ci, bracie, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli niezonaci. Przemija bowiem postać tego świata” (por. 1Kor 7,29.31).

Trudny dialog. A jednak są to prawdy, które ratują człowieka i jego miłość: Ma więc rację Jean Vanier, gdy mówi: „Ludzkość może trwać tylko dzięki temu wzajemnemu uzupełnianiu się. Nie sposób wyobrazić sobie płodności bez związku dwojga istot. Niestety, mężczyzna potrafi niszczyć kobietę, poniżyć ją, ośmieszać, traktować jak przedmiot. Jeżeli nie umie żyć w zgodzie z samym sobą, jeżeli jego płciowość nie pozostaje w harmonii z jego całym bytem i z jego życiem uczuciowym – mężczyzna będzie wtedy pomniejszał i wykorzystywał kobietę. Zamiast widzieć w niej towarzyszkę życia, istotę najbardziej kochaną, istotę powołaną do rozwoju, będzie się starał zdobyć ją i posiadać dla siebie samego. A wtedy nie może być mowy o żadnym prawdziwym związku. Kobieta zaś też potrafi dyskretnie rewanżować się mężczyźnie za niewłaściwe traktowanie. Dlatego nie ma nic ważniejszego jak pomóc mężczyźnie i kobiecie w zharmonizowaniu ich płcio-

wości z prawdziwą miłością, tak aby płciowość przybliżała ich do prawdziwego związku, do głębokiej jedności¹⁵.

Tak to jest. Ale czy człowiek, mój rozmówca, uwierzy? Czy opuści go poczucie wyższości? Spokojnie powiedziec: „Staliśmy się jakby śmieciem tego świata” (1Kor 4,13) – to, zarazem i wielka pokora, i wielkie męstwo. Może właśnie warunek najskuteczniejszej posługi duszpasterskiej. Przychodzi na myśl pokora Proboszcza z Ars i jego męczeńska wierność w posłudze wobec biednego człowieka, wobec każdego „biednego grzesznika”.

3. Koniecznym wyposażeniem świadka jest wiedza. Wiedza, która się spotyka z zalewem ignorancji, tak powszechnej, że może przerazić. Nie powinna. Doświadczenie uczy wprawdzie o jej niebywałych rozmiarach: Kto choćby zna naukę *Humanae vitae* i kto o niej słyszał, a „jakże uwierzą, skoro nie usłyszeli?” (por. Rz 10,14). Ale doświadczenie mówi także o owocach cierpliwego drażenia świadomości ludzi i ich sumień nauką Bożą. Byłaby ta nauka, dzięki duszpasterskiej posłudze, była obecna: głoszona i słuchana. Jeżeli jest, bogaci i wyzwała.

W centralnym miejscu Encykliki, mówiącym o „podwójnym znaku „jedności i rodzicielstwa” w zbliżeniu małżeńskim, wypowiada Paweł VI przekonanie: „Sądzimy, że ludzie naszej epoki są szczególnie przygotowani do zrozumienia, jak bardzo ta nauka jest zgodna z ludzkim rozumem” (HV, 12).

To, czego Jan Paweł II naucza w *Familiaris consortio* o potrzebie rozszerzenia grona osób bezpośrednio zainteresowanych w apostołstwie na rzecz rodziny, jest jednocześnie wołaniem o konieczną, pogłębioną wiedzę: „Kapłani, zakonnicy i zakonnice już od początku swojej formacji winni być kierowani i stopniowo oraz odpowiednio kształtowani do swych przyszłych zadań [...] Niech biskupi dołożą starań, ażeby jak najwięcej kapłanów przed podjęciem obowiązków w parafii odbyło kursy specjalistyczne. Gdzie indziej kursy formacyjne są organizowane okresowo przy wyższych Instytutach studiów teologicznych i pastoralnych. Niech te inicjatywy spotkają się z zachętą, poparciem, niech będzie ich coraz więcej i oczywiście, niech będą otwarte także dla świeckich, którzy wniosą w nie swój wkład pracy (lekarzkiej, prawniczej, psychologicznej, społecznej, wychowawczej), celem przysięcia z pomocą rodzinie” (FC, 70).

Doświadczenia poczynione u nas mówią o niemałych możliwościach. – Myślę tu zwłaszcza o doświadczeniach pionierskiego Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach, wypracowującego naukowe podstawy duszpasterstwa rodzin i prowadzącego studia wyższe w zakresie nauk o rodzinie.

¹⁵ J. Vanier, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich do życia w prawdziwej miłości, Kraków 1987, s. 17-18.

Istnieją w Polsce także instytuty diecezjalne, niektóre o poważnym dorobku. Czy skupiają wielu „kapłanów, zakonników i zakonnice”, którzy „już od początku swojej formacji winni być [...] odpowiednio kształtowani do swych przyszłych zadań”? – Opierając się na doświadczeniu, które jest mi najbliższe, stwierdzić muszę, że zainteresowanie tymi studiami wśród świeckich ma zasięg bardzo poważny, zwłaszcza w gronie studentów studiów zaocznych, uczęszczających na zajęcia często za cenę wielkich ofiar i poświęceń osobistych i rodzinnych. Natomiast liczba osób wymienionych przez Ojca Świętego na początku jest niezwykle skromna.

4. Świadkowie wyjątkowej rangi, to sami małżonkowie. To ojciec – głowa rodziny. To matka – przed którą, gdy ma rodzić, staje wielogłowy Smok (por. Ap 12,3-4) i która często nie jest czczona i szanowana, jak chce tego kultura polska, ale wyszydzana. To dzieci – zwłaszcza dorastające, świadkowie walk i zwycięstw. Kto uczestniczył w „Dniu Rodzin” w czasie „Synodu rodzin” w roku 1980, widział, czym były te świadectwa dla całego wielkiego zgromadzenia, a zwłaszcza dla ojców synodalnych¹⁶.

Nasz czas jest czasem szczególnego zapotrzebowania na świadectwa. Wiedzą o tym współczesne ruchy o różnej duchowości. Wiedzą same rodziny. Nie obejdzie się bez tych świadectw współczesne duszpasterstwo rodzin. Niech się nimi raduje i bogaci. Chrystus ma swoich świadków wszędzie i wszędzie wolno ich szukać. Jak uczy Sobór, apostołstwo wśród rodzin jest uprzywilejowanym miejscem samych rodzin (por. DA, 11). Nie bez racji powiedziano w czasie Kongresu Międzynarodowej Federacji Ośrodków Przygotowania do Małżeństwa: „Był czas, gdy męczennicy zapewniali wiarygodność Kościoła, lecz dziś funkcja ta jakby przeszła na chrześcijańskich małżonków”¹⁷.

Encyklika stwierdza: „Wśród owoców, które dojrzewają, gdy prawo Boże jest gorliwie przestrzegane, niezwykle cenny jest ten, że sami małżonkowie często pragną podzielić się z innymi wynikami swoich doświadczeń” (HV, 26).

Gdy Paweł VI charakteryzuje środowisko rodzinne, w którym regulacja poczęć dokonuje się zgodnie z prawem Bożym, dotyka rzeczywistości więtej z życia, zaświadczonej z najgłębszą radością przez małżonków – autentycznych chrześcijan.

Najpierw w zakresie samej miłości małżeńskiej: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy, ażeby znaki miłości, właściwe dla życia małżeńskiego, zgodne były z etycznym po-

¹⁶ W języku polskim świadectwa te zostały opublikowane w zbiorze pt. *Zadania rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, Warszawa 1986, s. 112-128.

¹⁷ Kardynał G. Danneels w czasie Kongresu, jaki odbył się 12-15.05.1988 w Spa (Belgia), w: *Pro mundi vita Forum*, n. 2, s. 9.

rządkiem, co konieczne jest zwłaszcza dla zachowania okresowej powściągliwości. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia się czystość małżeńska, nie tylko nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości. Wymaga ono wprawdzie stałego wysiłku, ale dzięki jego dobroczynnemu wpływowi małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe” (HV, 21).

Następnie zaś w całym życiu rodzinnym: „Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przezwyciężaniu innych jeszcze trudności: sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom wyzbyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności. A wreszcie dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo: wtedy dzieci i młodzież dorastając, właściwie oceniają prawdziwe, ludzkie wartości i spokojnie oraz prawidłowo rozwijają swoje duchowe i fizyczne siły” (tamże).

5. Uprzywilejowane tematy świadectwa, to: miłość, życie i odpowiedzialne rodzicielstwo. Inaczej: miłość, która ma źródło w Bogu i jest sprzymierzona z życiem i życiu podporządkowana: życiu, którego Stwórcą jest Bóg.

M i ł o ś ć – wartość podstawowa. Zawsze owocna, w powołaniu małżeńskim specyficznie życiodajna: rodzicielska.

Jest w tej odwiecznej tematyce smutny rys nowości: miłość zawsze trudna, zawsze „zadana”, bywa na naszych oczach bezlitośnie odzieraana ze swej godności na rzecz permissywizmu obyczajowego i wulgarnego „wyzwolenia seksualnego”. Bywa też dość szczelnie izolowana od programu chrześcijańskiego życia, które inicjuje dom rodzinny i któremu służą spotkania duszpasterskie. Brak dotkliwego zapotrzebowania na rzetelny wykład o miłości wytworzył jakąś jakby inercję, przerwana u nas dzięki książce ks. K. Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność”. Książka wywołała zdumienie, wypowiedziane na przykład przez świadectwo godne, by je tu zacytować: „To jest książka, która uderza tym, że uczy o miłości mówić w sposób bardzo czysty”.

To właśnie tak. Mówi o tym cytowany już wyżej J. Vanier: „Nie ma nic piękniejszego niż miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, miłość małżeńska, wyrażająca się przez czułość i jedność, czy też wzajemna miłość osób złączonych życiem w tej samej wspólnotcie. Taki bowiem dar Bóg ofiarował ludzkości. Miłość ludzka to podstawa tego «ciała», jakim jest wspólnota. [...] Jest siłą uzdrawiającą, prowadzącą do dalszych uzdrowień. Jest płodna płodnością duchową”¹⁸.

¹⁸ J. Vanier, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich do życia w prawdziwej miłości*, dz. cyt., s: 18.

O odpowiedzialnym rodzicielstwie mówi encyklika: „Ponieważ dziś słusznie kładzie się na nie tak wielki nacisk, dlatego musi ono być należycie rozumiane” (HV, 10). „Kładzie się dziś nacisk na odpowiedzialne rodzicielstwo” także dlatego, że do niedawna było ono zastępowane jakby samoczynną regulacją potomstwa, zwłaszcza poprzez wysoką śmiertelność okołoporodową. Dla duszpasterza ta właśnie dziedzina, jakby nowa, tworzy gwałtowne zapotrzebowanie na pogłębioną wiedzę i na zdrowe świadectwa, skoro dotąd wśród wielu ludzi nie mających złej woli panuje na przykład zamieszanie w zakresie oceny środków antykoncepcyjnych i naturalnej regulacji poczęć. A dzieje się tak przecież w 20 lat po ogłoszeniu *Humanae vitae*, a w niej – po wyjaśnieniu tego podstawowego nieporozumienia (por. tamże)

Odpowiedzialne rodzicielstwo to „rodzicielstwo w postaci dojrzałej i godnej człowieka”¹⁹ – uczy Jan Paweł II.

Uczy także: „Żadną miarą nie jest ono jednostronnie skierowane tylko do ograniczania potomstwa, oznacza również gotowość przyjęcia liczniejszego potomstwa. Przede wszystkim zaś wiąże się (ono) wedle słów encykliki «z głęboką ideą należącą do obiektywnego porządku moralnego» (HV, 10). [...] Odrywając metodę od wymiaru etycznego [cnota wstrzemięźliwości – K. M.], przestaje się dostrzegać różnicę w stosunku do innych «metod» (sztucznych), a nawet wypowiada się takie zdania, jakby chodziło tutaj tylko o jedną z form antykoncepcji”²⁰.

Ciało człowieka. – „Teologia ciała” jest postulatem wywodzącym się z ciągle jeszcze zachodzących wahań między „angelizmem” (jeżeli nie manicheizmem) a hedonizmem. Pierwszy bywa niekiedy jeszcze jakimś założeniem duszpasterskim, drugi zaś jest pokusą, która wielką falą ogarnia nasz świat.

Tymczasem Jan Paweł II uczy: „Wydaje się [...] rzeczą w pełni uzasadnioną, ażeby słuszności norm dotyczących tak podstawowej problematyki człowieka jak «ciało»: «stają się jednym ciałem» (Rdz 2,24), szukać właśnie w «teologii ciała»”²¹.

Płciowość człowieka. – Czy wiedzą ludzie o tym, czy jest zła, czy dobra? A skoro jest dobra – jakim jest dobrem? Jak się ma do celu ostatecznego i do słów Pana Jezusa: „W niebie ani się żenić, ani za mąż wychodzić nie będą” (por. Mt 22,30).

Absolutyzowanie tej wartości, jak wszystkich wartości przemijających – to jakiś podstawowy brak wiary, choć jednocześnie także anty-humanizm,

¹⁹ Mężczyzną i niewiastą stworzył ich, dz. cyt., s. 479.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 463.

z którego ratować pragnie *Humanae vitae*, ukazując „integralną wizję człowieka” (cały człowiek i całe jego powołanie, „obejmujące nie tylko porządek naturalny i domowy, ale również nadprzyrodzony i wieczny” – HV, 7), a także miłość małżeńską, biorącą początek „z Boga, który jest Miłością” (1J 4,8) i jest Ojcem, „od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (Ef 3,15).

Miłość i życie. – „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Ale człowiek uporczywie rozdziela. Rozdziela także prawdę wypowiedzianą w słowach: „będą oboje jednym ciałem” (Mt 19,5). Rozdziela, wprowadzając obce naturze tego związku ingerencje, i obce naturze tego związku procesy. Rozdziela prawdę małżeńskiego zbliżenia: gdy bowiem stają się jedno, staje się także jedno „ustanowiony przez Boga nierozzerwalny związek, którego człowiekowi nie wolno samowolnie zerwać [...] między oznaczeniem jedności i oznaczeniem rodzicielstwa” (por. HV, 12). Rozdziela parodiując i fałszując: „całkowity dar z siebie” przestaje nim być i w samym zamiarze, i w realizacji.

Wolno tu może włączyć ogólniejszą refleksję, odnoszącą się do człowieka – zwolennika najbardziej tragicznych podziałów. Zaczął się w człowieku ten proces z chwilą „podziału”, jaki wybrał człowiek między sobą a Bogiem już na początku. I cały Stary Testament – to jakby dzieje skutków tego pierwotnego odejścia od Boga, które się stale powtarza, choć Bóg ciągle na nowo szuka człowieka, którego – „tak umiłował, że Syna Swojego Jednorodzonego dał” (por. J 3,16).

„Co Bóg złączył” – odnosi się do natury człowieka, duchowej i cielesnej zarazem. Prawda życia małżeńskiego nie może oczywiście tego prawa respektować mniej, niż prawda, którą respektować winien każdy człowiek. Nieznany autor – mistyk z okresu późnego średniowiecza powie: „Niech Bóg nie dopuści bym ja rozłączył to, co On złączył – ciało i ducha. Bóg bowiem pragnie, by służono Mu zarazem ciałem i duszą, co jest słuszne, pragnie też dać człowiekowi nagrodę tak w ciele, jak i w duszy”²².

Ciało, jego męskość i kobiecość („mężczyzną i niewiastą stworzył ich”), życie i miłość – to wartości zharmonizowane i wzajemnie podporządkowane w osiągnięciu tych celów, jakie realizuje małżeństwo, i jakie, uznane na nowo, na nowo także zostały wyrażone i uzasadnione. Uczy Jan Paweł II: „Miłość jako nadrzędna moc, którą mężczyzna i kobieta otrzymują od Boga wraz ze swoją «konsekracją» sakramentu małżeństwa, niesie z sobą prawidłową koordynację tych celów; wedle których w tradycyjnym nauczaniu Kościoła kształtuje się moralny (a raczej «teologalno-moralny») ład życia małżeń-

²² Obłok niewiedzy, Poznań 1986, s. 76.

skiego. [...] Tradycyjna nauka o celach małżeństwa (ich hierarchia) została w tym nowym ujęciu potwierdzona, a zarazem pogłębiona od strony życia wewnętrznego małżonków, czyli od strony małżeńskiej i rodzicielskiej duchowości”²³.

Proponowane tematy nie wyczerpują listy zagadnień. Wszystkie razem są wołaniem o światło Boże i o własny wysiłek studyjny, by pomóc, by więc spełnić posłannictwo sługi tej Prawdy, która scala i zbawia.

6. Potrzebne jest nam tu słowo Ewangelii o budowaniu domu. – Wszak posługa, o której mówimy, buduje dom: rodzinny dom. „Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do Mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale. Gdy przyszła powódź, potok wezbrany uderzył w ten dom, ale nie zdołał go naruszyć, ponieważ był dobrze zbudowany” (Łk 6,47-48).

Słowa Jezusowe każą też spojrzeć na inny dom: „Lecz ten, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował dom na ziemi bez fundamentu. Gdy potok uderzył w niego, od razu runął, a upadek jego był wielki” (Łk 6,49).

Tak wygląda współczesność. Pełna zarozumiałości i wiary w pozornie nieograniczony postęp techniki, namawia na kontestację wobec Kościoła, a w Kościele na sprzeciw wobec prawa Bożego, stwarzając stan skrajnego zagrożenia człowieka i jego środowiska naturalnego wraz z nim. Człowiek, „wolny i odpowiedzialny współpracownik Boga-Stwórcy w przekazywaniu życia ludzkiego” (HV, 1) niszczy siebie i sieje zniszczenie wokół siebie. Stało się jasne: *Humanæ vitæ* ocala *humanam vitam* we wszystkich wymiarach tego życia.

I to jest argument na rzecz encykliki najbardziej bijący w oczy. Zdolny jest obudzić i przekonać – jeżeli został zachowany rozsądek i jeżeli istnieje jeszcze dobra wola. Dzieje się bowiem za naszych dni Jeremiaszowe:

„Bo podwójne zło popełnił mój naród:
opuścili Mnie, źródło żywej wody,
żeby wykopać sobie cysterny,
cysterny popękane,
które nie utrzymują wody.
[...] Twoja niegodziwość cię karze,
a twoje niewierności cię osądzają,
Wiedz zatem i przekonaj się,
jak przewrotne i pełne goryczy jest to,

²³ Mężczyznę i niewiastę stworzył ich, dz. cyt., s. 484.

że opuściłaś Pana, Boga swego,
a nie odczuwałaś lęku przede Mną” (Jr 2,13.19).

Jeremiaszowe „mój naród” – jest w naszych rozważaniach nie do omińnięcia. Tutaj się sprawdza za dni naszych i nasza religijność, i nasza wiara. Jest to prawda do przyjęcia bardzo trudna, ale innej nie ma. „Po owocu poznaje się każde drzewo” mówi Pan Jezus (Łk 6,44). „Jaki z tego pożytek [...], skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? [...] wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami; martwa jest sama w sobie” – mówi Apostoł Chrystusowy (Jk 2,14.17).

Antykoncepcja i skojarzone z nią dzieciobójstwo – u nas, jest ważnym objawieniem prawdy o poziomie i o zadaniach naszego duszpasterstwa. Nasz rzetelny rachunek sumienia nie może ominąć pytań o to: Czy taka może być nasza dalsza droga? I jaka przyszłość – doczesna i wieczna?

„Mój naród”. – Może choćby kilka danych przekazanych – w sposób oględny i spokojny – na podstawie urzędowego raportu Komisji Ludnościowej z ostatnich lat. Z raportu wynika, że (streszczamy):

– „Wchodzimy [...] w bieżących latach w zakresie urodzeń na rodzaj równi pochyłej, na której – przynajmniej w najbliższym czasie – ruch możliwy wydaje się tylko ku dołowi”;

– „Mamy do odnotowania nowy narastający trend: jakby mniejszej skłonności do posiadania dzieci wśród pokolenia wchodzącego w okres formowania rodziny” (dodajmy: trend ten startuje z bardzo już nikłej skłonności do posiadania dzieci);

– „Obniżenie się współczynnika małżeństw [...], niekorzystne przekształcenia w strukturze wieku ludności oraz zmiany w postawach wobec zawierania związków małżeńskich; wzrasta liczba rozwodów, w następstwie czego jest obecnie corocznie około 50 tysięcy dzieci pozbawionych normalnego pełnego ogniska rodzinnego i normalnych warunków wychowawczych”;

– „W sumie spadek skłonności do zawierania małżeństw oraz rosnąca łatwość decyzji o rozwodzie; zwłaszcza wśród młodych (większość rozwodów przypada na pierwsze 10 lat trwania związku małżeńskiego), wydają się naruszać tradycyjną w naszym społeczeństwie hierarchię wartości, stanowiącą dotąd siłę tego społeczeństwa: wysoką wartość małżeństwa i rodziny, a także odpowiedzialność za powołanie do życia i wspólne wychowanie dziecka”;

– „Już w tej chwili mniej więcej tyle dzieci pozbawionych jest w naszym kraju corocznie życia w okresie prenatalnym, co przychodzi na świat. Są to dane straszliwe i zawstydzające, a ich konsekwencje moralne i zdrowotne znaczą w skali życia narodowego”;

– „Obraz stanu demograficznego naszego społeczeństwa zawartego w «Raporcie», problem zdrowotności i umieralności, stanowi obszar najbardziej niepokojący, zgoła każący bić na alarm”²⁴.

Wnioski

Dobry Pasterz mówi: „Żał mi ludu” (por. Mt 15,32).

1. „Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i aby owoc wasz trwał” (J 15,16) – mówi Ten, który duszpasterza wybrał i posłał. Mówi też: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Wszelkie duszpasterskie refleksje i wszystkie dobre rady tutaj mają swoje ostateczne odniesienie. Jezus Chrystus jest „Kamieniem węgielnym wybranym, drogocennym, a kto wierzy w Niego, na pewno nie zostanie zawiedziony” (por. 1P 2,6).

Do duszpasterza należy być sługą wiernym – dziś (zwłaszcza dziś!) – za niemałą cenę. Jawią się: tu słowa Apostoła: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie [...] nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39). Duszpasterz nie znajdzie ostatecznej motywacji swojej wierności poza „miłością Boga, od której nie jest w stanie go odłączyć”.

Przypomnieć się godzi, że prawa tej miłości są też zawsze prawami kapłańskiego życia duchowego. „Życie wewnętrzne niech będzie «duszą» apostołstwa, a apostołstwo ze swej strony niech domaga się rzetelnego studium i pogłębionego życia duchowego”²⁵ – uczył nas Ojciec Święty w katedrze Szczecińskiej w dniu 11 czerwca 1987, w czasie Kongresu Eucharystycznego i w czasie spotkania z kapłanami i z kandydatami do kapłaństwa.

Przypomnieć wolno także, że powołanie duszpasterza ma wzorzec jedy-ny i wieczny: Wzorzec „Dobrego Pasterza, który życie swoje daje za owce” (por. J 10,11).

Apostoł się skarżył: „Wszyscy bowiem szukają własnego pożytku a nie – Chrystusa Jezusa” (Flp 2,21). Tacy bywają ci, do których jestem posłany, ja świadek Chrystusa. Tym bardziej mnie potrzebują.

²⁴ Raport Rządowej Komisji Ludnościowej nt. Sytuacji demograficznej Polski za rok 1986 i 11 miesięcy roku 1987, za: M. Wrzeszcz, Kolejne lata chude, Sytuacja demograficzna Polski 1986/87, Z pomocą rodzinie, 1988, nr 4, s. 35-44. I taka informacja: „Począwszy od 1962 roku rodzina miejska zesłała do poziomu tak zwanej zwężonej reprodukcji. Znaczy to, że liczebność dziś żyjącej generacji nie zostaje zastąpiona taką samą liczbą jej dzieci” (Słowo Polskie, 5.02.1987).

²⁵ Otwórzcie się na prawdę, by nieść światu nadzieję (Spotkanie z klerykami, kapłanami, zakonnikami i zakonnkami w katedrze, Szczecin 11.06.1987), L'OR 1987, nr specjalny, 8-14.06.1987, s. 49.

2. Wcześniej w Objawieniu pojawiła się troska: „by społeczność Pana nie była jak stado bez pasterza” (Lb 27,17). A później skarga: „Przecież owce moje stały się łupem [...], bo nie było pasterza” (Ez 34,8). Ewangelia tę skargę powtarza. Rodzi się ona w samym Sercu Zbawiciela: „A widząc tłumy ludzi litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36).

Dobry Pasterz „obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał [...], głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości” (Mt 9,35). I tak czyni zawsze. A widząc wielką niedolę ludzi, mówi: „Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9,37).

Duszpasterz jest „robotnikiem żniwa”. Jest „posłany przez Pana” (por. Mt 9,38). To Jego posłanie jest przedmiotem najwyższej troski i modlitwy Kościoła, posłusznego słowom Chrystusa: „Proście Pana żniwa” (Mt 9,37).

Pierwszym obowiązkiem posłanego „robotnika żniwa” – jest, jak Chrystus, „widzieć”, „litować się”, „nauczać” i mocą Chrystusa „leczyć”. Nikt nie ma prawa przesłonić widzenia u człowieka posłanego, on sam – także nie. Nie może też być mało wrażliwy na to, co widzi. A więc nie może nie nauczać i nie leczyć. Jest znakomicie wyposażony przez „Pana żniwa, stale będącego jakby do jego dyspozycji: „Proście Pana żniwa”. Jedyne możliwą postawą człowieka posłanego, jest Jezusowe: „Żał mi ludu” (Mt 15,32). Żał tam, gdzie są największe „choroby i słabości”.

3. Jezus umiłował to, co „małe” i co „słabe”, i za takie upodobanie wysławiał Ojca (por. Mt 11,25). Został posłany. „aby ubogim niósł dobrą nowinę” (por. Łk 4,18). Za naszych czasów okazał niezwykłą potęgę wsławiając Świętą Matkę poprzez dziecko skrajnie ubogich rodziców, Bernadettę Soubirous, wędrującą z więziennego – dla najuboższych – *cachot* do groty-śmietnika Massabielle. Podobnie ubogo było w Fatimie.

Tak, trzeba mieć wielkie współczucie dla ludzkiej biedy i dla współczesnej bezdomności wielu młodych rodzin. A jednak warto też rozważyć: to właśnie w bogatych krajach rodziny stają się karłowate, a narody o cywilizacji zapatrzonej w „mieć” wymierają. Także w krajach najbogatszych pozory dają prawo obywatelstwa przekonaniu, że nie ma innej drogi dla „kobiet w potrzebie” jak śmierć dziecka²⁶.

Problemy społeczno-ekonomiczne współczesnego świata są paradoksalnie niesprawiedliwe: gospodarka światowa nie służy człowiekowi, służy bogactwu, a *anti-life* koncerty niszczą człowieka bez żadnych skrępowań.

A jednocześnie warto może przyrzeć się bliżej naszej biedzie. Istnieje bezspornie. A może jednak warto dostrzec, na przykład, dotąd jeszcze

²⁶ Por. Katholische Nachrichten Agentur 15.09.1988, s. 11.

ogromnie wystawne, zwłaszcza wiejskie, wesela? A może warto by było podliczyć budżet wydatków na wsi i w mieście – na alkohol.

„Żał mi ludu” jest Jezusowe, i to Jezus pyta: „Dzieci, czy macie co jeść?” (J 21,5), ale mówi także: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Czy nie tak właśnie, także tak, karmią się rodziny ubogie, uczciwe i liczne -to znaczy takie, dzięki którym jeszcze Ojczyzna istnieje i – da Bóg – istnieć nie przestanie.

4. „Żał mi ludu” – jest Jezusowe. I Jego jest nieskończone miłosierdzie, nie moje, choćby miała do mnie dostęp bezsensowna pokusa, że moje jest jakby „rozsądniejsze”, więc że mam prawo niejako korygować Boga „boga-tego w miłosierdzie” (Ef 2,4).

Gdybym o tym na serio pomyślał, nigdy bym tak nie pomyślał. Wolno mi zaś całą moją wyrozumiałość włączyć w Jego wyrozumiałość i całą moją miłość włączyć w Jego miłość. Tylko tak. Innej miłości nie ma i innej zbawczej wyrozumiałości nie ma. Trzeba to powtarzać: „wybitną formą miłości dla dusz jest nie p o m n i e j s z a ć w niczym zbawczej nauki Jezusa Chrystusa, niechże się t a p o s t a w a łączy z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus” (HV, 29).

Działalność na rzecz małżeństwa i rodziny wymaga, obok rzetelnego przygotowania, także metod tej działalności właściwych i tych etapów, jakie każe brać pod uwagę *Familiaris consortio* (por. n. 66) i nasze krajowe instrukcje o przygotowaniu do małżeństwa.

Obok przygotowania i przeżywania w rodzinie innych sakramentów, należy bardzo doceniać rolę sakramentu Pokuty i Pojednania: „Małżonków zaś uczcie niezbędnej drogi modlitwy i przygotowujcie ich należycie do tego, aby częściej, z głęboką wiarą przystępowali do Sakramentów Eucharystii i Pokuty, aby nigdy nie upadali na duchu z powodu własnej słabości” (HV, 29).

Polski Episkopat wyszedł na spotkanie zadań duszpasterskich poprzez „Instrukcję dla spowiedników”. U nas jest ta „Instrukcja” rozpowszechniana z podpisem arcybiskupa krakowskiego, Kardynała Karola Wojtyły.

5. Jest takie mocne słowo, które – bywa – budzi w duszpasterzu szczególne upodobanie: „praktyka”. I to mocne słowo może być przeciwstawiane innemu słowu, które wydaje się raczej słabe, właśnie „życiowo” słabe: „teoria”. Jest to podstawowe nieporozumienie, o ważnych następstwach.

Dla dobra „praktyki” nic nie zastąpi koniecznej „teorii”: przygotowania i studium. Żadne sympozjum, tym bardziej zaś żaden referat, nie może zastąpić zgłębiania podstawowych pozycji nauczania Kościoła. Problematyka jest rzeczywiście w pewnym sensie nowa i stale narasta – choćby pod wpły-

wem nowych doświadczeń (np. zapłodnienia *in vitro*), i całej, wspomnianej już rewolucji technicznej i obyczajowej.

Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że otrzymaliśmy niezwykle compendium teologiczno-duszpasterskie Jana Pawła II: adhortację *Familiaris consortio*. Czy na tym – wraz z dokładną i powtarzaną lekturą *Humanae vitae*, dodając pewnie także „Kartę Praw Rodziny” (1983) i „Wskazania wychowawcze na temat miłości ludzkiej” (1984), oraz *Donum vitae* (1987) – dokumenty Stolicy Apostolskiej, poprzestaniemy? Trzeba koniecznie wyrazić nadzieję, że nie. Ale jednak od tych pozycji zacznijmy. Postanowienia bywają pożyteczne, jeżeli są konkretne.

6. Po Soborze zaczęto wyraźnie mówić o tym; że „duszpasterstwo” jest terminem mało ścisłym: człowiek nie jest „duszą”, jest złożony i z duszy, i z ciała. Była ta prawda bardzo bliska Najwyższemu Pasterzowi Kościoła, gdy ogłaszał encyklikę *Humanae vitae*. Wśród „cech i wymogów miłości małżeńskiej” najpierw uczy: „Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc, zarazem zmysłowa i duchowa”. To właśnie na tej drodze małżonkowie „osiągną ludzką doskonałość” (HV, 9). Zresztą gdy Papież wymienia następne cechy miłości: miłość pełna, wierna i wyłączna oraz płodna, mówi o tym, że „właśnie taka miłość daje głębokie i trwałe szczęście” i „samym rodzicom przynosi najwięcej dobra” (tamże). Uczy o tym Papież wraz z Soborem i wraz z tylu radosnymi małżonkami i szczęśliwymi rodzicami. Jest naprawdę rzeczą niesłychanie doniosłą, by doszli oni do głosu i by doszli do głosu nie tylko jako „pomocnicy w duszpasterstwie”, ale jako „świadkowie Boga życia i miłości”. To właśnie dlatego stanowią bezcenną „pomoc w duszpasterstwie”.

Zamiast mówić o teologii „dusz-pasterskiej” proponuje się mówić o „teologii praktycznej”, przy czym „praktyczna” oznacza związek z greckim *praxis*; chodzi o właściwe działanie, o uprawianie winnicy Pańskiej i budowanie Królestwa Bożego, co jednak nie ma nic wspólnego z płytkim praktycyzmem i z tym aktywizmem, który może stać się „hercją czynu”.

Samo też słowo „duszpasterz” może mylić. „Zasadniczym pytaniem «teologii praktycznej» jest pytanie o to, co ma Kościół czynić dziś?”²⁷.

A więc „praktyka” – tak, natomiast płytki „praktycyzm” i „aktywizm” – nie. Lepiej też mówić wprost o „posłudze kapłańskiej”, niż „duszpasterskiej”. I to tym więcej, że posłannictwo kapłańskie nie dzieli się na „duszpasterskie” i „poza-duszpasterskie”, z pewnym nawet jakby odcieniem wyższości na rzecz tego ostatniego. Powiedział Ojciec Święty w Szczecinie:

²⁷ Bp K. Majdański, *Teologia jest praktyczna*, AK 1974, R. 66, t. 82, z. 390, s. 6.

„Teologia winna służyć posłannictwu i to właśnie posłannictwu pasterskiemu Kościoła”²⁸.

7. Bardzo wczesnie rozpoczyna się przygotowanie do podjęcia powołania, jakim pragnie człowieka poprowadzić Pan Bóg. Zawsze zaś jest to powołanie do miłości: „Bóg [...] powołując człowieka z miłości, powołał go jednocześnie do miłości” – zarówno w małżeństwie, jak i w dziewictwie (por. FC, 11). Nie można więc w wychowaniu człowieka zaniedbywać już od wczesnego dzieciństwa wdrażania go do właściwej postawy wobec wszelkich form egoizmu, i do wdrażania w te cnoty społeczne, których rodzina „jest pierwszą szkołą” (por. DWCh, 3) i które tak ogromnie są potrzebne, jako przygotowanie dalsze do małżeństwa (por. FC, 66), a potem – w przygotowaniu bliższym do małżeństwa i w samym małżeństwie. Cywilizacja konsumpcyjna jest człowiekowi przez grzech pierwotny jakoś jakby zaszczepiona i wystarczy sam brak wysiłku wychowawczego i samowychowawczego, by się rozpanoszyła w życiu indywidualnym i społecznym.

Rodzina – „głęboka wspólnota życia i miłości” – rozstrzygając o przyszości Kościoła i ludzkości, rozstrzyga o losach podstawowych praw chrześcijaństwa: o miłości i o „prawie życia, które dał Bóg” (por. Dz 17,25). Rozstrzyga też o kapłańskiej posłudze, która nie może być inna, niż Chrystusowa: „Zal mi ludu”.

8. Duszpasterz, wyznawca zdrowej praktyki, wie, że rozstrzygają konkretni ludzie, z których każdego „pragnie zbawić Bóg” (por. 1Tm 4,16). Jest to człowiek przejęty żalem i rozgrzeszony; jest to dziecko starannie przygotowane do I Komunii św. – każde dziecko, choć przystąpi do Komunii św. jednocześnie wiele; jest to każda para narzeczonych ogarnięta wielką troską duszpasterza, choć na sali konferencyjnej zjawia się może par wiele; i jest to każde młode małżeństwo, choć we wspólnotcie parafialnej jest ich tyle; i jest każdy ojciec – także pijak, choć jest ich, niestety, tak wielu, i każda matka, niezwykle obciążona obowiązkami domowymi, a wokół mówią, że tylko produkcja się liczy. Każdy człowiek, każdy: narkoman i satanista też.

A człowiek rodzi się i wychowuje w rodzinie. Czy każdy tak się rodzi i czy każdy tak się wychowuje? – Jezeli nie, zapotrzebowanie na troskę duszpasterską, jest tym większe: zawsze na troskę bardzo zindywidualizowaną, nie zaś „tłumną”.

Tak – dobra praktyka jest bardzo konkretna. Może chodzi o konkrety ciche, jak w konfesjonale, czy też w pełnieniu miłosierdzia, gdy jest lepiej, że

²⁸ Otwórzcie się na prawdę, by nieść światu nadzieję, dz. cyt., s. 50.

„nie wie lewica, co czyni prawica” (por. Mt 6,3); może o konkrety, do których dochodzi się poprzez oddziaływanie społeczne: mass media; czy też manifestacje religijne. Bardziej bezpośrednio do nas odnoszą się te ostatnie. Co o nich powiemy?

– Wolno nam tu przywołać autorytet zmarłego Przyjaciela, znakomitego proboszcza, a potem biskupa, doświadczonego duszpasterza rodzin, śp. Ks. Biskupa Wilhelma Pluty. Ostrzegął: „Niech wielkie, społeczne manifestacje religijne nie mylą. Są darem Bożym, ale i ten dar Boży może nie zostać w pełni przyjęty: dzieje się tak, gdy się konkrety naszego życia mijają z manifestacjami: a mijają się bardzo często”.

Co jeszcze powiemy? Co z terenu naszych diecezjalnych zmagień?

– Każdy człowiek, którego życie chcą u samego zarania przerwać, został oddany przez Boga życia – w parafii, której służyście, w diecezji, której służyimy – szczególnej trosce „Miłosiernych wobec najmniejszych”. – Czy są? Czy naprawdę są? I czy ratują – wraz ze mną, z każdym duszpasterzem i pasterzem?

9. *Humanae vitae* woła o konkrety. Przytoczmy je, choćby za cenę powtórzeń:

– „Problem przekazywania życia [...] powinien być tak rozpatrywany, aby [...] uwzględniał całego człowieka i całe jego powołanie” (HV 7). Człowieka – osobę, człowieka – każdego.

– „Miłość małżeńska [...] początek swój czerpie jakby z najwyższego źródła – z Boga, który «jest Miłością» i «Ojcem»” (HV, 8). Program zadań wobec każdego człowieka, powołanego do miłości:

– „Znaczenie jedności i rodzicielstwa” w zbliżeniu małżeńskim (HV, 12), to wielki, choć bardzo wzniosły konkret, a jednocześnie dowód na to, jak konkrety budują najogólniejsze wartości: samą godność rodziny, od której zależy „przyszłość Kościoła i ludzkości” (FC, 86).

– Podstawowy konkret życia małżeńskiego: „Moralna dopuszczalność, korzystania z okresów niepłodności”: „Małżonkowie umieją zrezygnować ze współżycia w okresach płodności (ilekroć ze słusznych powodów przekazywanie życia nie jest pożądane): podejmują zaś współżycie małżeńskie w okresach niepłodności po to, aby świadczyć sobie wzajemną miłość i dochować przyrzeczonej wzajemnej wierności [...], dają oni świadectwo prawdzie i w pełni uczciwej miłości” (HV, 16). Chodzi, jak mówi Paweł VI, o „pokrzepienie” niesione ludziom na drodze poprawnej moralnie regulacji poczęć, także w trudnych warunkach życia, pod których brzemieniem uginają się dziś rodziny i narody” (HV, 19).

– Konkretny program wychowawczy: „rozumne i wolne kierowanie popędami wymaga ascezy [...]. Jednakże to opanowanie, w którym przejawia

się czystość małżeńska [...] nie przynosi szkody miłości małżeńskiej, lecz wyposaża ją w nowe ludzkie wartości [...] małżonkowie rozwijają w sposób pełny swoją osobowość [...] Opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce [...]” (HV, 21).

– Wielki współczesny problem nowoczesnych środków przekazu, które „podniecają zmysły i podsycają rozwiązłość obyczajów”, domaga się „otwartego i jednogłośniego potępienia” (HV, 22).

– Życie modlitwy i życie sakramentalne – jako sposób „osiągnięcia doskonałości życia małżeńskiego” (HV, 25).

– I wreszcie: „w ramach powołania świeckich znajdzie się nowa i niezwykle doniosła forma apostołstwa, w której równi usługują równym. Wtedy bowiem sami małżonkowie podejmują zadania apostołskie wobec innych małżonków, pełniąc rolę ich przewodników” (HV, 26).

– Po czym następuje konkluzja znamienita: „wśród tylu form chrześcijańskiego apostołatu ta wydaje się obecnie najpotrzebniejsza” (HV, 26).

Biskupom i Kapłanom – a więc wszystkim pasterzom – stawia encyklika do spełnienia własne, niezbywalne; konkretne zadania duszpasterskie: „drodzy i czcigodni Bracia w episkopacie [...] Ku wam wszystkim, którzy stoicie na czele kapłanów, współpracowników w świętej posłudze [...] kierujemy tę nagłą prośbę, abyście z wszelką gorliwością i niezwłocznie oddali się dziełu zabezpieczenia małżeństwa [...] Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na Was w obecnych czasach” (HV, 30).

– Decydującą rolę, zarówno w posłudze sakramentalnej, jak i w całym duszpasterstwie rodzin, ma to, by wszyscy duszpasterze spełnili podstawowy obowiązek: by „mówili jednym językiem”. Powtórzmy: „Dlatego z całego serca ponownie was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: «Zaklinam was, Bracia, na imię Pana, naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdwojenia! Żyćcie w jednym duchu i w jednej myśli» (1Kor 1,10)” (HV, 28).

10. Nie można izolować duszpasterstwa spełniającego posługę wobec rodziny, „wspólnoty życia i miłości”, od całego programu duszpasterskiego. Duszpasterstwo to winno być coraz lepiej „wyspecjalizowane”, ale jednocześnie wchodzić musi w duszpasterstwo całościowe i „zwyyczajne”, i to jako duszpasterstwo podstawowe (z rozmysłem unikamy określenia „duszpasterstwo ogólne”, gdyż jest to także określenie, które myli), zajmując w duszpasterstwie „zwyčajnym” to miejsce, jakie musi zajmować, by cała działalność duszpasterska nie pozostała pozbawiona swojej autentyczności.

Najwyższy Pasterz Kościoła, przypominając, że „przyszłość świata i Kościoła idzie przez rodzinę” (FC, 75), uczy także: „Zaden program duszpa-

sterstwa organicznego nie może i nigdy, na żadnym poziomie, pominąć duszpasterstwa rodzin” (FC, 70).

Uczy, zwracając się do biskupów i kapłanów: „Pierwszą osobą odpowiedzialną za duszpasterstwo rodzin w diecezji jest biskup. Jako ojciec i pasterz winien szczególnie troszczyć się o tę dziedzinę duszpasterstwa, bez wątpienia pierwszoplanową” (FC, 73).

Następnie zaś idzie Papież i do diakonów stałych, i do zakonników, i do zakonnice, i do wszystkich osób konsekrowanych mówiąc: „Chciałbym dołączyć bardzo usilne wezwanie skierowane do osób odpowiedzialnych za Instytuty życia konsekrowanego, ażeby zechciały uznać – zawsze przy należyтым poszanowaniu własnego, pierwotnego charyzmatu – apostołstwo zwrócone do rodzin za jedno z pierwszoplanowych zadań, które w dzisiejszej sytuacji stało się sprawą bardzo nagłą” (FC, 74).

To już jest nie tylko duszpasterstwo kluczowe, ale i apostołstwo powszechne, angażujące wszystkie stany i powołania w Kościele.

Idzie Ojciec Święty oczywiście także do samych rodzin: „Lecz przede wszystkim uznane być musi szczególne miejsce, które na mocy łaski sakramentalnej w tej dziedzinie należy się posłannictwu małżonków i rodzin chrześcijańskich. Takie posłannictwo ma służyć budowaniu Kościoła, wznoszeniu Królestwa Bożego w dziejach. Wypływa to z aktu uległego posłuszeństwa Chrystusowi Panu. On bowiem udziela małżonkom chrześcijańskim, mocą małżeństwa podniesionego do godności sakramentu, specjalnego apostołskiego mandatu, posyłając ich jako robotników do swojej winnicy, a w sposób szczególny na pole życia rodzinnego” (FC, 71).

Tak więc randze zadań postawionych przed duszpasterstwem rodzin odpowiada powszechność odpowiedzialności za troskę o rodzinę.

„Żal mi ludu” mówi duszpasterz razem z „Dobrym Pasterzem”. Nigdy nie jest sam. Został przez Niego powołany i zostaje Jemu wierny – świadek Boga życia i miłości. A „wierny jest Bóg” (1Kor 10,13).

Tak niesie kapłan-duszpasterz troskę profetycznej encykliki Pawła VI: encykliki o miłości sprzymierzonej z życiem. Tak ocala i zbawia – nie sam, z „Dobrym Pasterzem”, który leczy i uzdrawia wszelkie słabości i wszystkie choroby (por. Mt 4,24).

A temu, który jest *alter Christus*, niesie swoją pomoc i opiekę Matka: Matka Życia, którym jest Chrystus, i „Matka pięknej miłości”, bo On, Jej Syn; „do końca nas umiłował” (J 13,1).

Archbishop Kazimierz Majdański: Priest in the service of *Humanae vitae*

The issues of the Encyclical *Humanae vitae* are centred around main pastoral tasks aimed at the family. The Encyclical is prophetic. Not only does it give a continu-

ous teaching of the Church about parental love by elucidating doubts of our time. It simply saves man and humanity by protecting them from the danger of annihilation of both the human dignity and the very existence of man. The contemporary consumer civilisation, egoistic in its essence, is characterized by hostility towards life.

Such is the reality in which the priest does his service. He can be neither a servant of opinion nor a statistician registering the reality. He is a servant of truth – or a piteous reformer of the reality.

The priest is a man who has been sent. His duty is to proclaim the Divine Truth taught infallibly by the Magisterium of the Church.

The condition of authenticity and fruitfulness of a priest to remain the Source and drawing from it.

The priest is a servant of Truth and a servant of Transformation – a witness to the God of love and life. The essential equipment of a witness is knowledge. The contemporary family pastoral care needs also a testimony from the married couples themselves, loyal to the God of love and life. The privileged themes of a testimony are love, life and responsible parenthood.

Marriage and family pastoral care must not be isolated from the whole of the pastoral care programme where it constitutes an integral and crucial part.

The decisive role in the sacramental service and in the whole family pastoral care is that all priests should not have factions among themselves and that they should by perfectly “united in their beliefs and judgments” (1Co 1: 10).